XI.

5.

PORADNIK JĘZYKOWY

I. JĘZYK LITERACKI W KRÓLESTWIE POLSKIEM

A W GALICYI.

Patryotyzm w zwyczajnym tego słowa znaczeniu jest wielką cnotą — prowincyonalny patryotyzm językowy wielką wadą. Mamу tu na myśli tych patryotów językowych, którzy uważają tylko takie formy za poprawne, do jakich przywykło ich ucho i oko, wszystkie zaś odmienne postaci wyrazów potępiają w czambuł. Królewiak śmieje się z wyściełanych kanap galicyjskich, utyskuje na galicyj­skie polowania z nagonką, nie podobają mu się galicyjskie spodnice, kościółki, mole i t. d. — Galicyanie, odpłacając się Królewiakom pię­knem za nadobne, zżymają się na tamtejsze spódnice, kościołki, mole, naganki i wyściełane kanapy, zamieszczając je bez miłosier­dzia w czarnej księdze błędów językowych. Jedni i drudzy zapo­minają o tem, że różnorodność niektórych form jest naturalnym wynikiem naszego geograficznego i politycznego położenia. Wszak w języku wszystkich większych narodów są formy dwoiste, równo­uprawnione, a tylko małe ludy, osiadłe zwartą masą na niewielkiej przestrzeni, mogą mieć język zupełnie jednolity. Pragnąc położyć tamę nieporozumieniom, postanowiliśmy wyświetlić rzecz ze stano­wiska języka ogólno polskiego. Do ostatecznych wniosków jeszcze daleko, bo pracę nad tym przedmiotem rozpoczęliśmy niedawno, ale już teraz dzielimy się z Szan. Czytelnikami »Poradnika języko­wego« wiązanką zebranych spostrzeżeń.

Form opatrzonych gwiazdką \* nie zalecamy, gdyż są mniej powszechne, wszystkie inne postaci wyrazów uważamy za zupełnie poprawne i równouprawnione ... ku wielkiemu niezadowoleniu Galicyan i Królewiaków.

1. W Królestwie Polskiem mówią i piszą przeważnie: Baltyk\*, morze Bałtyckie\* — w Galicyi wyłącznie: Bałtyk, morze Bałtyckie.
2. Ból, 2. bólu, I. m. bóle, 2. bólów — albo: ból, 2. bolu, l. m. bole, 2. bolów. Królewiacy używają prawie wyłącznic form zamie­szczonych na 1. miejscu; w Galicyi przeważają formy z otwartem o (bole, bolów i t. d.).

66

PORADNIK JĘZYKOWY

XL 6.

1. Bość, bóść. W Król. Pols, zwykle: bość, przebość — w Gal. prawie powszechnie: bóść, przebóść.
2. W Król. Pols, przeważnie: Bulgar\*. Bulgarya\*. bulgarski\*— w Gal. powszechnie: Bułgar, Bułgarya. bułgarski.
3. W Król. Pols, zwykle: dziób, 2. dzioba, I. m. dzioby, 2. dzio­bów i t. d.; dziobać, dziobie, dziobał; dziobnąć, dziobnie, dziobnął: dziobaty — w Gal. przeważnie: dziob, 2. dzioba. I. m. dzióby, 2. dzióbów i t. d.; dzióbać, dzióbie, dzióbał; dzióbnąć, dzióbnie, dzióbnął; dzióbaty.
4. Gimnazista, gimnazyasta, gimnazyalista. W Król. Pols, naj­czyściej gimnazista, rzadziej gimnazyasta, bardzo rzadko gimnazya­lista — w Gal. prawie powszechnie gimnazyalista, rzadziej gimnazyasta, bardzo rzadko gimnazista.
5. Kluska, tej kluski, tych klusek, rzadziej: ten klusek\*, tego kluska\*, tych klusków\*. W Gal. prawie powszechnie ta kluska i t. d. w Król. Pols, wszystkie formy w użyciu w języku żywym i książ­kowym.
6. Kolczyk, 2. kolczyka, I. m. kolczyki — w języku literackim rzadko: kolczyk\*, 2. kolczyka\* I. m. kolczyki\*. W Król. Puls. prawie powszechnie: kolczyk, w żywej mowie galicyjskiej bardzo często: kolczyk\*, tak też piszą niektórzy Galicyanie.
7. Kontroler, 2. -lera, I. m. -lerzy, -lerowie; kontrolor, 2. -lora, I. m. -lorzy, -lorowie. W Gal. powszechnie: kontrolor, w Król\* Pols, zwykle: kontroler (z franc, controleur, stąd niem. Kontrolleur, Kon trollor).
8. Kostur, kosztur. W Gal. przeważnie: kostur, w Król. Pols, obie formy w użyciu.
9. W Gal. prawie wyłącznie: kościółek, 2. kościółka, I. m. kościółki — w Król. Pols, przeważnie: kościołek, 2 kościołka, I. m. kościołki.
10. W Król. Pols, mówią i piszą przeważnie: koszlawić, koszlawieć, koszlawy, wykoszlawiony — w Gal. częściej: koślawić, ko­ślawieć, koślawy, wykoślawiony.
11. Wyraz krawczyni jest w Galicy i w po wszechnem użyciu w mowie żywej ludzi wykształconych i w języku książkowym, w Król. Pols, spotykamy tę formę rzadko, dlatego też niektórzy puryści warszawscy odmawiają jej prawa obywatelstwa w dziedzinie języka literackiego \*).

f) W Król. Pul. krawcowa = żona krawca albo kobieta, zajmująca się kra­wiectwem; w Galicyi krawczyni = kobieta, zajmująca się krawiectwem; krawcowa = żona krawca, często także kobieta, zajmująca się krawiecczysną.

XI. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

67

1. Mankiet (z włos. manichetto), rzadziej: manszet (z franc, manchette). W Galicyi mówią i piszą przeważnie manszet, w Król. Pols. zwykle mankiet.
2. W Król. Pols. mówią i piszą powszechnie: mówca, brzuchomówca, krasomówca, mównica, małomówny, prawdomówny — w Gal. przeważnie: mowca, brzuchomowca, krasomowca, mownica, małomowny, prawdomowny. Ale tu i tam mówią i piszą zgodnie: wymowny, odmowny, rozmowny.
3. Mól, 2. móla, 3. molowi, I. m. móle i t. d.- tak mówią i pi­szą powszechnie w Król. Pols.; mól, 2. mola, 3. molowi, I. m. mole i t. p. — tak mówią zwykle i piszą w Galicyi.
4. Wskroś, na wskróś — wskroś, na wskroś. W Gal. po­wszechnie: wskroś, na wskroś — w Król. Pols wszystkie formy w użyciu (częściej: wskroś, na wskroś).
5. Naganka, nagonka (= napędzanie zwierzyny podczas polo­wania). W Gal. przeważnie: nagonka, w Król. Pols, prawie wy­łącznie: naganka.
6. Nisza, nyża (po franc, niche). W Gal. zwykle nyża, w Król. Pols, częściej: nisza.
7. Ogrojec, 2. ogrojca, w ogrojcu (tak mówią i piszą prze­ważnie w Gal.); ogrójec, 2. ogrójca, w ogrójcu (tak przeważnie w Król. Pols.).
8. Personel — personal (po franc, personnel, po niem. Personal). W Król. Pols. zwykle: personel, 2. -nelu — w galicyjskim języku książkowym częściej: personal, 2, -nalu (w gal. jęz. potocznym czę­sto: personal).
9. Piętro, tych piątr, piętr, pięter. W Gal. najczęściej: tych piątr, w Król. Pols, wszystkie trzy formy w użyciu. W Gal. zwykle: piąterko, w Król. Pols, częściej: pięterko.
10. W Król. Pols, prawie powszechnie: pokój, tych pokojów\*, w Galicyi częściej: tych pokoi.
11. Powrózek, 2. -wrózka; powrozek, 2. wrozka. W Gal. pra­wie powszechnie: powrózek, w Król. Pols, obie formy w użyciu.
12. Półszosta, półszostej, półsiodma, półsiodmej, półosma, półosmej ... W Król. Pols, mówi i pisze bardzo wielu: półszosta\*, pół­szóstej\*, półsiódma\*. półsiódmej\* półósma\*, półósmej\*... Form tych nie spotkaliśmy w galicyjskim języku książkowym, ani w mowie żywej wykształconych Galicyan.
13. Protokół — protokuł. W Galicyi piszą i mówią przeważnie: protokół, 2. kołu, I. m. -koły, 2. -kołów, protokołować, protokołuje, pro­tokolant, protokolarnie — w Król. Pols, zwykle: protokuł, 2. -kułu, I. m. -kuły, 2. kuły, protokułować, protokułuje, protokulant, proto-

68

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 5.

kularnie. Piszą tam także: protokół. 2. -kółu, l. m. kóły. 2. kółów i t. d. (po grec. πρωτόχολλον = protokollon).

1. Przekątna, przeciwprostokątna, 2. -kątnej, 4. -kątną, I. m. kątne, 2. -kątnych—tak mówią zwykle i piszą w Król. Pols.; prze­kątnia, przeciwprostokątnia, 2. -kątni, 4. kątnię, I. m. -kątnie. 2. -kątni — tak mówią i piszą prawie powszechnie w Galicyi.
2. W Król. Pols, prawie wyłącznie: przednówek, na przed­nówku — w Gal. zwykle: przednowek, na przednowku.
3. W Gal. róść (obok: rosnąć), doróść, wyróść, przeróść itp. — w Król. Pols, zwykle rość (obok rosnąć), dorość. wyrość, przerość i t. p.
4. a) Rozproszyć, proszy, -proszył, rozprosz, rozproszony, roz­proszywszy; b) rozprószyć, -prószy, prószył, rozprósz, rozprószony, rozprószywszy. Formy prawidłowe, zamieszczone pod a), przeważają w Królestwie Pols, (zwłaszcza w języku książkowym); w Galicyi mówią i piszą zwykle: rozprószyć, prószy i t. d.
5. Rozwiozły, -ła, -łe; I. m. rozwioźli, wiozłe; rozwiozłość — albo: rozwiązły, -ła, -łe; I. m. rozwiąźli, -wiązłe; rozwiązłość. W Król Pols, zwykle: rozwiązły, rozwiązłość, w Gal. wszystkie formy w użyciu.
6. W Gal. przeważnie: rybołowstwo, w Król. Pols, zwykle: rybołówstwo.
7. W Król. Pols, najczęściej: soból — w Gal. zwykle: sobol.
8. W Gal. przeważnie: sojka, I. m. sojki, 2. sojek — w Król. Pols, zwykle: sójka, I. m. sójki, 2. sójek.
9. W Król. Pols.: spódnica, rzadko: spodnica — w Gal. prze: ciwnie: spodnica, rzadko: spódnica.
10. W Król. Pols.: spojrzeć, rozk. spojrzyj albo spójrz (rzadko- spojrz) — w Galicyi: spojrzyj albo spojrz (rzadko: spójrz).
11. W Gal. prawie wyłącznie: szewski, szewstwo, w Król. Pols, szewski, szewstwo albo szewcki\*, szewctwo\* (w mowie żywej i w ję­zyku literackim).
12. W Gal. przeważnie śluza, w Król. Pols, częściej: szluza (po niem. Schleuse).
13. Tytoń, 2. toniu, tytoniowy—rzadziej: tytuń\*, 2, -tuniu\*, tytuniowy\*. W Gal. prawie powszechnie: tytoń, tytoniowy, w Król. Pols, wszystkie formy w użyciu w języku potocznym i książkowym.
14. Udany (= nieszczery; nieprawdziwy, pozorny, obłudny), nieudany (= szczery, prawdziwy, niekłamany); przyjął tę wiado­mość z udaną (z nieudaną) radością. — Nieudany albo nieudały (= który się nie udał, chybiony, nie odpowiadający celowi, nieu­dolny, bezskuteczny).—Określiliśmy dokładnie znaczenie powyższych wyrazów, gdyż toczyły się w tej sprawie bezowocne spory. W Król.

XI. 5.

PORADNIK JĘZYKOWY

69

Pols. mówią i piszą zwykle: nieudany zamach, nieudany napad, nie­udana wyprawa i t. p.; • formą »nieudały« spotykamy tam rzadko. W Galicyi mówią i piszą powszechnie: nieudały (albo nieudany) zamach, nieudały (albo nieudany) napad, nieudała (albo nieudana) wyprawa, nieudała próba dramatu i t. p. W tem samem znaczeniu używa wyrazu »nieudały« II. Sienkiewicz1) i inni wybitni pisarze współcześni, dlatego też nie można tej formie odmawiać obywatel­stwa na niwie języka literackiego, a tem mniej uważać jej za błąd językowy, jak to czynią niektórzy puryści.

1. W Gal. prawie powszechnie: urwisz, I. m. urwisze; w Król. Pols, częściej: urwis, I. m. urwisy.
2. Weranda, rzadziej: weranda\*. W Galicyi wyłącznie: we­randa, w Król. Pols, obie formy w użyciu (po hiszp., włos. i niem. veranda, po franc, veranda).
3. a) Wyścielać (rozścielać, zaścielać ...), wyściela, wyścielają, wyścielaj, wyścielał, wyścielali, wyścielały; wyścielany, -na, -ne. b) Wyściełać, (rozściełać, zaściełać ...), wyścieła, wyściełają, wyściełaj, wyściełał, wyściełali, wyściełały; wyściełany, -na, -ne. Formy umie­szczone pod a) są w powszechnem użyciu w Galicyi, formy pod b) w Król. Pols., a ponieważ wszystkie powyższe postaci spotykamy także w dziełach znakomitych pisarzy współczesnych, przeto wszyst­kie są poprawne.

Uwaga. Wyrazów: doktor, doktór, fosfor, fosfór nie zamieści­liśmy w powyższem zestawieniu. W Galicyi piszą wprawdzie nie­mal powszechnie: doktor, fosfor, w Królestwie zaś przeważnie: do­któr, fosfór, ale w sposobie wymawiania nie zauważyliśmy prawie żadnej różnicy. Tu i tam słychać w zakończeniu obu wyrazów mniej lub więcej wyraźne zwężenie dźwięku o (= ó). Z czystem otwartem o spotykamy się bardzo rzadko. Artur Passendorfer.

II ROZTRZĄSANIA.

1. Nie ręczę, ile ... »Nie ręczę, ile zostanie tych cukierków i t. d.« czy można »ile« po »ręczę« powiedzieć, (z M. Gaj.).

— Do czas. ręczyć dodane dopełnienie w formie pytania za­leżnego (czy innego zdania) ma tę właściwość, że treść tego czaso­wnika ogarnia całe dopełnienie (przedmiot) i dla tego wyraża się przez partykuły ogólne (czy, czyby), nie przez szczegółowe (ile ...).

 Nieudały szturm wywoła zniechęcenie i popłoch. Ogniem i mieczem, tom I., str. 115 (wyd. jubil. 1897».

70

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 6.

To powód, dla którego tu ile razi, i razi słusznie, bo dobrze po­wiedzieć można tylko w ten sposób: »Nie ręczę, czy zostanie co z tych cukierków«.

1. **W** sprawie akcentowania wyrazów obcych**.**

W kwestyi akcentowania mamy w polskim języku stałe zasady. Akcentuje się przedostatnią sylabę. W wyrazach, zapożyczonych z obcych języków, akcent, zdaje się, jest zmienny. Zgody jednak w tym punkcie nie dało mi się skonstatować. I tak, wyrazy: metoda, epoka, dogmaty, satelita, jedni akcentują (i to nawet trafia się pro­fesorom. coprawda nie specyalistom pod tym względem)—metoda, epoka, dogmaty, satelita,— podczas gdy inni trzymają się stałego akcentowania, jak w polskiem. Stałe akcentowanie spotykamy w wy­razach: logika, fizyka, metafizyka, polityka, optyka, krytyka, mecha­nika, analiza, synteza, etyka, pinekoteka. Dlaczego w tych wyrazach obcych akcent pada na 3-cią sylabę od końca?, a w tamtych wyrazach jakie być może źródło niezgody i niestałości w akcentowaniu?

Następnie — niejasne akcentowanie spotykamy w wyrazach: kapitał, fabryka, ruina.

Jaką regułą należy się powodować przy akcentowaniu wyra­zów: August, laury?

Proszę o wyjaśnienie tych wypadków. (R. K.).

* Stałe zasady akcentowania i to nie bez wyjątków mamy co do wyrazów rodzimych. Co do wyrazów przyswojonych panuje niepewność i rozmaity zwyczaj. Oto np. jabym akcentował: metoda, epoka, dogmaty a satellita — dalej analiza, synteza, pinakoteka, ka­pitał, fabryka, ruina. Tylko wyrazy, zakończone w jęz. greckim na

ιχη pol. -ika, akcentujemy prawie bez wyjątku na zgłosce 3. od końca, prawdopodobnie wskutek krótkości tego i zbliżonego w wymowie do i, w przyrostku obcym ia.

W wyrazach: August, laury mamy tylko po dwie zgłoski i uwa­żamy au za dwugłoskę, jak w jęz. łać.. a więc August, laury.

Stosunkowo najlepiej przedstawiono akcentowanie w grama­tyce Steina-Zawilińskiego (Kraków i Warszawa u Arcta 1907) str. 295—297.

1. Strajk **czy** strejk ?

Jak należy pisać: strajk czy strejk, bo dają się spotykać oby­dwie pisownie. (R. K.).

* Pisownia idzie za wymową: kto mówi strajk niech tak pi­sze: kto strejk — niech się tego nie wstydzi. Podobno do angielskiej najwięcej zbliżona wymowa z ej; po polsku byłoby najlepiej zmowa.

XI. 6.

PORADNIK JĘZYKOWY

71

1. Sprawa cudzysłowu.

Dlaczego w polskiem piśmiennictwie pierwszą część cudzy­słowu powszechnie kładą u dołu, drugą u góry, podczas gdy w zagranicznem (zachódniem) i pierwszą i drugą część cudzysłowu piszą u góry? Pragnę się jednak zastrzedz, że nie znam na tyle piśmiennictw obcych, żebym miał cytować dzieła różnych narodów, podam tylko dzieło: »Synopsis Theologiae dogmaticae et Moralis auctore Ad. Tanqueray«. Parisiis 1906 i inne wydania. (R. K.).

* Sprawa to niezmiernie błaha i niema nic do czynienia z gramatyką i językoznawstwem Dlaczego tak piszemy? bośmy się tak przyzwyczaili — inni piszą inaczej. Ale czy użyję „— czy ’—’ ani język, ani kultura nic na tem nie zyska i nie straci.
1. Niema **a** nie ma?

Co za przyczyna, że niektórzy autorowie, znani ze swej uczoności, nie trzymają się jednolitej pisowni przysłówka nie w połą­czeniu. Czy to może tylko błędy zecerskie? Zacytuję tylko kilka miejsc z »Bibl, warsz.\* ze stycznia r. b. ze studyum p. Wł. Piń­skiego p. t. »Rubens i Rembrandt«. Na str. 144 pisze p. P.: »Wszystkie gwałtowne gesty stłumione, bo ta treść duchowa, która się tutaj pragnie ujawnić, niema nic z chwilowych, przelotnych impulsów, jest wyrazem wiekuistości. ... — jest wyrazem duszy«.

W innem znów miejscu tego samego studyum, str. 150, poró­wnując talenty artystyczne Rubensa i Rembrandta, p. Piński pisze: »Tego niema Rubens«.

Inne miejsce: »Ołtarz, Ignacy Loyda leczy opętanych, zwłaszcza egzemplarz wiedeński, niema sobie nic równego...« Str. 153.

Znowu, p. Piński, tłumacząc stosunek talentów obu artystów do natury, pisze: » .. może się nam w tworze artystycznym coś wydać naturalnem, jakkolwiek niema ono odpowiednika w rzeczy­wistości realnej i odwrotnie« ... str. 160.

Sądzę, że w tych czterech wypadkach należałoby pisać »nie« oddzielnie, bo widoczną jest rzeczą, że nie użyte tu jest jako proste przeczenie przy czasowniku.

* Zupełna słuszność. Niema (razem) znaczy tyle co »nie jest« (il n'y a pas), nie ma (osobno) = non habet. Pod tym względem nie powinno być już wątpliwości i niepewności.

**20** Stosunkowo bardzo wysoki **czy** niestosunkowo wysoki?

Będąc od dłuższego czasu zagranicą, poza krajem ojczystym, tracę siłą faktów poczucie czystości języka polskiego, bo mam cią­gle do czynienia z obcymi językami i zatracam subtelność dosa­

72

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 5

dnego wyrażenia polskiego. Proszę uprzejmie o wyjawienie zdania, czy wyrażenie niemieckie »unverhältnissmässig hoch« oddaję do­kładnie w polskim języku myśl, przez słowa »stosunkowo bardzo wysoka, nader wysoka, nadmiernie wysoka, nadzwyczajnie wysoka, niezmiernie wysoka« czy też należałoby powiedzieć »nie stosunkowo wysoka«. Myślę i czuję, iż to ostatnie wyrażenie nie odpowiada du­chowi języka polskiego i nie oddaje myśli, jaką chciałoby się dosa­dnie wyrazić. Bo jeżeli mówię o stosunku jednej rzeczy do drugiej, a więc, że »w stosunku tub stosunkowo do wartości danego przed­miotu jest cena wysoka" to w chwili, kiedy powiem »niestosunkowo wysoka« nie ma stosunku między ceną a wartością, a więc cena nie jest ani wysoka, lub bardzo wysoka ani też nizka, lecz obraca się na drodze pośredniej.

Zdaniem mojem należałoby stopniować: »stosunkowo Wysoka, stosunkowo nader, bardzo, nadmiernie wysoka«, a »niestosunkowo wysoka« należałoby rozumieć, że nie ma stosunku między wartością a ceną, a więc może być cena wysoka lub też nizka.

Za przykład przytoczę całe zdanie:

1. »Zmuszeni byliśmy wnieść sprzeciw (rekurs) do wyższej władzy, ponieważ wymierzono nam należytość wysoką niezmiernie w stosunku do warunków, w jakich przedsiębiorstwo pracuje«.
2. Tosamo ... »ponieważ wymierzono nam należytość niesto­sunkowo wysoką do warunków, w których przesiębiorstwo pracuje«.

Zdaniem mojem wyrażenie względnie zdanie pod 1) przytoczone jest dosadniejsze czyli wyraża przejrzyściej myśl, niż zdanie pod 2).

Utarło się bowiem w potocznej mowie wyrażenie: »niestosun­kowo drogo kupiłem ten kapelusz«, to znaczy, że w stosunku do wartości, nie drogo, nie tanio, a więc w przybliżeniu do wartości danego przedmiotu. (Fr. Żych.).

— Różnica znaczenia między zwrotami:

1. »stosunkowo bardzo wysoki« a 2. »niestosunkowo wysoki«

leży w tem, że w 1. zestawiam dwa lub więcej przedmiotów i ozna­czając ich do siebie stosunek w całości wydaję o jednym z nich sąd, że jest bardzo wysoki w stosunku do innych; w wyrażeniu 2. zaś określenie wysokości nie jest wynikiem porównania z innymi przedmiotami tego samego typu, lecz wynikiem porównania części z całością tego samego przedmiotu. »Niestosunkowo wysoki« to znaczy, mający za wysokie nogi, za długą szyję, zanadto wydłużoną głowę i wskutek tego »niestosunkowo, nieproporcyonalnie wysoki«.

Ponieważ w przykładzie podanym idzie Panu o stosunek należytości do warunków przedsiębiorstwa, a więc o wynik porówna­

XI. 6.

PORADNIK JĘZYKOWY

73

nia przedmiotów kilku a nie jednego samego w sobie, przeto tylko zwrot pierwszy jest prawidłowy, bo jasno myśl wyraża.

1. POKŁOSIE.

Najważniejsze rusycyzmy, wybrane z »Kuryera Polskiego« (grudz.. 1910 r., stycz., luty 1911 r.).

R. 1910. Nr. 335, str. 1, szp. 2, w. 40 i 41 ... »i nie wam pouczać go (Kraj), że winni są przedewszystkim ludzie, którzy uronili powagę przedstawicielstwa narodowego«.— »Uronili powagę« (po ros. »uronili awtoritiet«), czyli po polsku: »uchybili powadze«, »narazili na szwank powagę«, »skompromitowali powagę przedst. nar.« — Zwrot: »nie wam pouczać gо« jest czysto rosyjski: »nie wam ucziť jeho«, tak jak się mówi: »nie mnie by goworiť, nie wam by słuszat'«. Czyżby już naprawdę w Warszawie utarły się takie zwroty, jak np. »nie mnie tobie mówić«, »nie tobie mnie przestrzegać«. — Co do czasownika »uronić«, to po polsku znaczy on: 1) upuścić, dać wypaść, stracić. »Ptak uronił piórko«, »Matka uroniła łzę«. In­nego znaczenia czasownik ten dotąd nie miał, dopiero je sobie po­woli wyrabia pod wpływem ros. czasownika »uroniť«, który znowu znaczy: 1) upuścić, stracić i 2) ubliżyć, uchybić, uwłaczać, przynieść ujmę, skompromitować.

Nr. 345, str. 2, szp. 1, w. 21 od dołu. »Podczas rozdawania je­dzenia wychowańcom domu wychowawczego.— R. 1911, Nr. 10, str. 2, szp. 1. —»Odczyty w domu wychowawczym«. — Dom wychowawczy«. Nieświadomy tajemnic języka królewiackiego zaraz wyobrazi sobie jakąś pensyę, ochronkę i t. p. tymczasem jest to rosyjski »wospitalielnyj dom«, dawniej u nas »domem podrzutków« zwany. Ten, niezbyt elegancki zresztą, dom podrzutków także rzucony nam był niegdyś z łaski z niemieckich »Findelhausów«, lub francuskich »maisons des enfants trouves«, lecz się już był utarł ten biedny przybłęda i może nie byłoby już racyi zastępować go przyzwoitszym co prawda, bardziej salonowym »wospitatielnym domom« (p. »Porad. Język.«, rocznik IV (1904) str. 102; rocznik VI (1906) str. 88).

Nr. 356, str. 2, szp. 1, w. 7. »Naczelnik .. za nieposłuszeństwo przy przyprowadzeniu porządku w instytucie ... skazał 20 studen­tów«... »Przy przyprowadzeniu porządku«. Co to znaczy? Zapewne »przy przywróceniu porządku«. Jest to oczywiście gwałtowne nagi­nanie polskiego zwrotu do rosyjsk. »priwiedienja w poriadok«. — Tenże Nr, str. 2, szp. 4, w. 28 i 30. »Wojsko wykazało straszną zwierzęcość«. »Zwierzęcość wojska tłumaczyła się...« W obu razach

74

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 6

jest to niewolnicze naśladowanie rosyjsk. »zwierstwa«, które tu można oddać tylko wyrazem »rozbestwienie«, lub »okrucieństwo«. Trafiały mi się jeszcze ciekawsze zwroty, np. »żołnierze popełniali okropne zwierzęcości« (w liczb, mn.), »sowierszali użasnyja zwierstwa«, t. j. dopuszczali się czynów strasznego okrucieństwa (p. »Porad. Język.« rocznik VI (1906) str. 91).

R 1911. Nr. 7, str. 1, szp. 2, w. 10: »Bandyci otwarli na nich ogień«, t. j. »otkryli po nim ogon«. Prawda, że język polski nie może się poszczycić tak zwięzłym i dosadnym zwrotem, gdyż »dać ognia do kogo« oznacza tylko doraźną salwę, lecz nie początek przydłuższej strzelaniny, o którą tu właśnie chodzi. Zatem »otkryli po nim ogoń« inaczej się przetłumaczyć nie da. jak »rozpoczęli ka­nonadę«. Zresztą A. Krasnowolski w swoim »Słowniku frazeolo­gicznym« zrobił już pierwszy wyłom i ogień »otworzył«. Zwrot rosyjski jest wzięty z niemiec. »Feuer eröffnen\*.

Nr. 10, str. 1, szp. 3, w. 29 i 30. »Do tego jednocześnie współdziałają ciągłe udoskonalenia narzędzi wojennych«, t. j. po rosyjs. »etomu sodiejstwujut...«, po polsku: »do tego się przyczyniają«. Nr. 35, str. 1, szp 1, w. 47 i 48 od dołu: «... rozwojowi której posta nowi! również współdziałać«, »razwitju kojej riesził sodiejstwowat'", czyli po polsku: »do której rozwoju (nie: do rozwoju której) posta­nowił się przyczynić, przyłożyć«, albo: »której rozwój poprzeć po stanowił«. — Tenże Nr. i szp. w. 2 od dołu: »współdziałać będzie spopularyzowaniu tej gałęzi wiedzy«, »budiet sodiejstwowat' popularizacyi«, t. j. »przyczyniać się do spopularyzowania«. — Nr. 44 str. 1. szp 2, w. 6 od dołu: »absurd ten współdziałać tylko może »roznieceniu nienawiści«, »inożet sodiejstwowať wozbużdienju nienawisti«, t. j. »przyczyniać się do ...« — Nr. 49, str. 1, szp. 2, w. 20. »czy akcya dyplomatyczna współdziałać będzie dopięciu celu«, »bu­diet-li sodiejstwowat' dostiżenju celi«. Tenże Nr. str. 2, szp. 2, w. 1. »szkoły mają na celu współdziałać rozwojowi umysłowemu«, »imię- jut celju sodiejstwowat' umstwiennomu razwitju«. — Nr. 59, str. 3, szp. 2, w. 51 i 52 od dołu. »... współdziałanie rozwojowi stosun­ków«. "sodiejstwowanje razwitju otnoszenij«.

Niewiadomo, dla czego czasownik »współdziałać«. użyty w zna­czeniu rosyjskiego »sodiejstwowať. stał się ulubionym benjaminkiem prasy warszawskiej. Może dla tego, że mając taki jeden porządny, podstawowy, prawie urzędowy wyraz, nie trzeba sobie suszyć głowy nad wyborem polskich odpowiedników. Gdybyż przynajmniej pi­sano »współdziałać z kim, z czem«, byłoby to może ciężkie, nie­zgrabne, ale byłoby logiczne. Tego jednak, jedynie możliwego zwrotu, nikt nie używa. Oczywiście i logika w kąt iść musi, skoro

XI. 5.

PORADNIK JĘZYKOWY

75

słuchając jej, wypadłoby się sprzeniewierzyć wzorowi, który kate­gorycznie nakazuje »sodiejstwowať czemu«, lecz nie »s сzет«. Tru­dno, wszelka siła i przewaga imponuje, jakem to już pisał w »Po­radniku«, nawet tam, gdzie jej na tem nie zależy.— W istocie rze­czy polski czasownik »współdziałać z kim, z czem« nie może nawet zastąpić rosyjskiego »sodiejstwowať", gdyż znaczy po rosyjsku: »diejstwowať sowmiestno s kiem, zaodno s kiem«, rosyjski zaś cza­sów. »sodiejstwowať znaczy nie współdziałać, lecz: sprzyjać czemu. popierać co, dopomagać do czego, przyczyniać się do czego, przykła­dać się do czego, — i z tego to właśnie obfitego wyboru czerpać należy (p. »Porad. Język.«, roczn. VI 1906) str. 78 i roczn. VII (1907) str. 112).

Nr. 4.7, str. 1, szp. 2, w. 31 od dołu. »... ani opór okazany Anglikom«, soprotiwlenje okazannoje Angliczanam«, po polsku: »opór stawiany Angl.« Nr. 58. str. 1, szp. 4, w. 48 od dołu. \*... zje­dnoczona szlachta« okazała poparcie organizacyom akademickim«. Nr. 62, str. 3, szp. 4, w. 48. »...za poparcie okazane organizacyom«, oczywiście dosłowny przekład z rosyjsk.: »dworianstwo okazało poddierżku«, »za poddierżku okazannuju organizacyam«, t. j. po polsku: »za poparcie udzielone organizacyom«, »szlachta udzieliła swego poparcia«. — Po polsku okazać można tylko jakieś uczucie, jako to: przyjaźń, przychylność, poważanie, przywiązanie, względy, niechęć, zresztą znaczy: wystawić na jaw. wykazać dowodnie, nareszcie — udać. Pomoc, poparcie — można tylko nieść, z pomocą, z poparciem przyjść, pospieszyć, pomocy, poparcia udzielić — Opór można tylko stawiać (p. »Porad. Język.« roczn. III (1903) str. 132, roczn. IV (1904) str. 101 i roczn. VI (1906) str. 75.

Do tego przygodnego spisu błędów, któryby się dał przydłużyć do nieskończoności wyjątkami z innych dzienników i tygodni­ków polskich, dorzucę jeszcze parę uwag ogólnych. Skargi na dzien­nikarstwo polskie, kaleczące język, nie od dzisiaj dają się słyszeć. Utyskują nad tem sami nawet dziennikarze, lecz poprawy dotąd nie widać. Więc dlaczego się to dzieje? Gdzie jest źródło złego? I co na to mówią sami pisarze? Hołdując zasadzie »audiatur et altera pars« przytoczę tu kilka argumentów, różnemi czasy sły­szanych z ust dziennikarzy, ludzi szczerych i o czystość języka dbałych. Przedewszystkiem, mówią oni, nie samo tylko polskie dzien­nikarstwo posiada wyłączny przywilej każenia swego języka, bo oto i Francuzi zawodzą takie same żale i skargi, sarkając na to, że im dzienniki język psują, a przecie język francuski, to wprawdzie misterne cacko, lecz z najprzedniejszej i najtrwalszej wykowane i wyrzeźbione stali, i, co najważniejsza, nie ulega żadnym ob-

76

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 6.

cym wpływom, z góry uplanowanym i konsekwentnie przepro­wadzanym. Powtóre ci, co gromy na dziennikarstwo polskie mio­tają, nie chcą uwzględnić ciężkich nad wyraz warunków pracy — pracy, wyczerpującej, dziennej i nocnej, przeważnie nad materyałem obcym — rosyjskim, niemieckim. Nareszcie, czy słuszna jest nawet wymagać czystości i poprawności języka po pokoleniu, które się w szkołach wcale nie uczyło po polsku? I czy się godzi stawiać wymagania niewykonalne ludziom, którym ciężka troska o chleb powszedni nie pozwala nawet wznieść się do poczucia prawdziwej ambicyi literackiej?

Tak mniej więcej mówią nasi dziennikarze i jest w tem wszystkiem bardzo dużo prawdy, prawdy gorzkiej, bolesnej. Ale nasamprzód, czy słuszna jest powoływać się na cudzoziemszczyznę i w niej szukać smutnej pociechy? Jeżeli są narzekania na skażenie przez dzienniki języka francuskiego, to pochodzą one od tych, którzyby pragnęli zamknąć raz na zawsze ten język w ramach klasycznego stereotypu, których gorszą bons mots, zapożyczone od modnej u fran­cuskich snobów angielszczyzny (inne sąsiednie języki — niemiecki, hiszpański, włoski są lekceważone i ignorowane). Są to jednak zu­pełnie niewinne naleciałości, z umyślną jaskrawością na jaw wysta­wiane, najczęściej z zachowaniem obcej pisowni, jak np. high life, fashionable, blood hound i t. p. Są to lekkie atomy kurzu, który od najlżejszego dotknięcia sam zlatuje. Ale niechnoby kto spróbował, wzorując się na polskiem dziennikarstwie, napisać np. zamiast expo­sition universelle—universelle exhibition (po ang. universal exhibi­tion), albo fundując się na aljansie francusko - rosyjskim nazwać maison des enfants trouvés — maison ďéducation,— miałby się taki nowator z pyszna, chybaby wybryk jego za żart niewczesny uznano. Więc podobieństwo jest. lecz tylko pozorne. — Powtóre.— że praca jest mozolna, nużąca, wyczerpująca, że same jej warunki przytępiać mogą delikatne poczucie poprawności języka, że całe pokolenia przez długie lata zostaw iały język odłogiem, to wszystko prawda, — ale, i tu właśnie jest rdzeń całej sprawy,— od czegóż są znowu pp. redaktorowie i ich zastępcy? Czy tylko od tego, żeby pod każdym numerem kłaść podpis: redaktor odpowiedzialny N. N. — Odpowiedzialny! — to bardzo wielkie słowo! Przed kim? Czy tylko przed władzami, przed cenzurą? Czy też może i moralnie odpowiedzialny przed czy­tającą publicznością, której również lekceważyć sobie nie należy. Jeżeli taki prenumerator, zaprzątnięty obowiązkami swego zawodu, znajduje jednak dosyć czasu na odczytanie swego Kuryerka całego, to czyżby redaktor i jego zastępcy, całe ciało redakcyjne, nie mo­gło się zdobyć na to, aby codziennie i sumiennie odczytać cały

XI. 6.

PORADNIK JĘZYKOWY.

77

numer od deski do deski, nawet z ogłoszeniami i reklamami, t. j. zdobyć się na to, co ich bezpośredni obowiązek stanowi. Zresztą nasze dzienniczki, to nie angielskie Timesy, nie amerykańskie Haroldy. Przeczytać codzień taki numerek, to doprawdy praca nie her­kulesowa, a pożytek byłby wielki. I dopiero wtedy to jaje Kolumba, co w żaden sposób stać nie chce, stanęłoby mocno i trwale na stole redakcyjnym.

**(Nałęczów).** Dr. Bronisław Trojanowski

1. KURS PRAKTYCZNY GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO.

6. Składnia czasownika.

Składnia czasownika przedstawia kilka właściwości, o których zapominają często nawet wykształceni Polacy.

Oto naprzód język polski rozmaitymi sposobami wyraża w formie czasownika, czy czynność jego jest dokonana, czy niedokonana; np.

1. pisać — napisać (dodane na-)

grzać — zagrzać ( » za-)

1. moczę — maczam (zmienione o na a i dodane a)

wrócę — wracam ( » »)

1. robić — urabiać (dodane u- zmienione rdzenne o na a, dodane do osnowy a)

chwalić — po-chwala-ć (dodane po- i do osnowy a).

I jedne i drugie z tych czasowników mają wszystkie cztery czasy t. j. formę czasu teraźniejszego, przeszłego, zaprzeszłego i przy­szłego, a więc są sobie równorzędne; lecz forma czasu ter. czaso­wników dokonanych (napiszę) przybrała dziś znaczenie czasu przy­szłego i dlatego te czasowniki nie mają czasu przyszłego złożonego (nikt nie powie: będę napisać!).

W **użyciu czasowników dokonanych i niedokona­nych** trzeba uważać:

1. aby przegłaszać w postaciach niedokonanych właściwą sa­mogłoskę rdzenną, a tą jest **tylko** o np. prosić wypraszać, głosić wygłaszać; ale błędnie: zadawalać zam. zadowalać, lub upadabniać zam. upodabniać; również błądnie zadraszczać zam. zazdrościć;
2. aby z czasowników dokonanych, utworzonych z niedokonanych, nie tworzyć znowu form dokonanych, ale wracać do pierwotnych, np.

rysować (niedok) — narysować (dok.) — narysowywać (nied.

z dok.);

tu należy powiedzieć; rysuje, nie narysowuje!

78

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. ft.

**Użycie czasów** jest proste i zwykle nie spotykamy w tem na trudności; zaznaczamy tylko, że czas zaprzeszły, jako czas zło­żony (np. pisałem był, napisałem był...), przez wygodę czy niedbal­stwo coraz więcej wychodzi z użycia, zastępowany zwykłym czasem przeszłym czasowników dokonanych ze szkodą języka, który się tym sposobem uboży i odbiera się mu sposób dokładnego określe­nia czynności w czasie

Np. Stary słup dębowy **pochylił się, bo już był wyśnił** do połowy. (Mick.).

W tym przykładzie widzimy zachowany stosunek następstwa w czasie, wyrażony .przez formy: wygnił był — to dawniej; a potym dopiero wskutek wy gnicia, pochylił się.

Uwaga. Pisarze dzisiejsi zastępują formy czasu zaprzeszłego przeszłym, dodając do niego przysłówki lub przysłówkowe okre­ślenia: nagle, wtem, właśnie, tylko co i t. p

Np. Ponura jesień z **warzyła** **już** i wytruła w trawach i chwastach wszystko, co żyło. (Zerom.).

Podobnie jak w czasach, zaniedbujemy uwydatnienia warunku przeszłego od współczesnego przez formy **trybu** warunkowego Co innego jest byłbym. a co innego byłbym był.

Np. Troja nie **byłaby się spaliła,** gdyby Prometeusz nie **darował** bуł ludziom ognia.

Widzimy z obu form, że czynności te odnoszą się do prze­szłości odległej; opuszczając cechę warunku przeszłego (była, był..) i mówiąc: Troja nie spaliłaby się, gdyby Prometeusz nie darował ludziom ognia — wywołuje w czytelniku przekonanie, że to teraz się działo, podobnie jak czynność zdania: »Dałbym ci na drogę, ale teraz nie mam pieniędzy«. A przecież jaka to różnica między czynnością tego zdania, a tamtego!

W końcu jeszcze jedno.

Język polski oprócz formy czynnej czasowników ma i **formę bierną** t. j. taką postać czasownika, w której nie widzimy czyn­ności podmiotu, ale odbieranie jej od kogoś przez podmiot nieczynny.

Przykład to objaśni.

1. Józef rąbie drzewo. 2. Drzewo zostało porąbane przez Józefa. W przykładzie 1. Józef jest czynny: on rąbie; w przykładzie 2. jest bierny: tylko się o nim mówi. jako o narzędziu. W przykładzie 1. drzewo jest **przedmiotem** rąbania, w 2. jest **podmiotem,** któ­rego stan określa orzeczenie.

Taka forma bierna, jak zostało porąbane nie jest zła, niegramatyczna, ale dla Polaka ciężka i dlatego ile możności unika jej lub ją opisuje.

XI. 6.

PORADNIK JĘZYKOWY

79

I tak: zamiast:

1. Syn został ukarany przez ojca.
2. Część zdobyczy została roz­dzielona.
3. Książki bywają czytane.
4. Został wyprzedzony.

mówi się:

Syn **dostał karę** od ojca
lub: Syna ukarał ojciec.

Część zdobyczy roz**dzieło**no.

Książki się **czyta.**Wyprzedzono go, lub: dał się
wyprzedzić.

Z tych przykładów wynika:

1. że gdzie tylko można, zastępujemy formę bierną zamianą na **czynną;**
2. gdzie osoba działająca nieznana, a idzie o przeszłość, zastę­pujemy formę bierną imiesłowem biernym w postaci **nieosobo**w**ej** (rozdzielono);
3. dla wyrażenia teraźniejszości czasowników czynnych uży­wamy formy **zwrotnej** (drukuje się);
4. przy podmiocie osobowym, jeżeli wina i na niego spada, używamy formy opisowej przez da nie z bezokolicznikiem.

Za błędne uważamy zwroty: było postanowionym (zam. posta­nowiono), będzie wskazanym (zam. będzie rzeczą pożądaną), ujrzał się zniewolonym (zam. ujrzał konieczność, potrzebę...) —bo to oczy­wiste naleciałości niemieckie.

O ile się nie może uniknąć formy biernej, można a nawet trzeba jej niekiedy użyć.

Czy przytem używać przyimka od czy przez — rzecz to obo­jętna. Najlepsi pisarze używają jednego i drugiego bez różnicy zna­czenia. więc nie można żadnego sposobu uważać za błędny.

W **użyciu bezokolicznika** wytykamy jeden błąd szkaradny, przejęty z języka niemieckiego:

Widziałem go chodzić!

W jęz. polskim widzieć jest czasownikiem zupełnym i nie po­trzebuje dopełnienia bezokolicznikowego, ale jako czasownik prze­chodni musi mieć dopełnienie w bierniku: widziałem go chodząceyo (lub idącego).

(C. d. n.). A Zawiliński

1. ROZMAITOŚCI.

Język polski w Poznańskiem.

Maciej Wierzbiński w powieści współczesnej p. t. »Pod myszą wieżą«, takie słowa wkłada w usta Broniewskiego, obywatela postępowego kujawskiego:

80

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 5.

— Nie ulega to wątpliwości, że nie mamy najmniejszego zro­zumienia dla wiedzy, o ile nie da się natychmiast skapitalizować, dla wszelkiej bezinteresownej ciekawości, zwracającej się w dzie­dzinę ducha i wręcz pogardę dla sztuk pięknych i zadań kulturalnych. Owocem tego stanu rzeczy jest przedewszystkiem, że mó­**wimy po polsku haniebnie, niemal żargonem, obcym** duchowi języka polskiego.

**»—** Temu nie można się dziwić — rzekła pani Prawdzicowa.

»— Ja się też temu nie dziwię, ale dziwię się i mam za złe **społeczeństwu, że nie stara się mówić lepiej,** czyli, że nie ma **ideału czystości języka macierzyńskiego** (lepiej: **ojczystego** — Red. Por. jęz.).«

A starając się podać ogólniejsze przyczyny tego smutnego faktu dodaje:

 W pojęciu ogółu naszego kultura to kwiatek, kosztowny kwia­tek, który obyczaj europejski każe nosić w butonierce. Nie ma ona w jego mniemaniu żadnego pozytywnego, praktycznego znaczenia, ale zdobi jak tytuł. Wyobraża on sobie, jak pani zauważyła, że wy­rzekłszy się na pewien okres czasu działalności w duchu kultural­nym, nic nie stracimy, przeciwnie, może nawet zyskamy na inten­sywności w kierunku gospodarczym i finansowym, a zatem jednym skokiem będziemy mogli zrównać się z Ku ropą. Jakby kultura du­chowa nie miała w narodzie swego życia odrębnego, które raz stłumione nie da się wszczepić w glebę tak łatwo. Jakby kultura narodu nie miała wysokiego praktycznego znaczenia, jakby nie była ostatnim wyrazem żywotności i dojrzałości narodu! Ale i u nas pie­niądz przykrył wszystko, stał się nie środkiem, lecz ostatecznym celem ...«

Sprostowanie. W N-rze 8 »Poradnika« w artykule p. Z. Stan­kiewicza p. t. »0 błędach w mianownictwie matematycznem współczesnem« wkradło się kilka błędów, które prostujemy niżej:

|  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- |
| Str.: | Wiersz: | Wydrukowano: | Powinno być: |
| 45 | 32 | **na cele** | **na czele** |
| **46** | 18 | **wielokąt**u | **wielokąta** |
| 48 | 1 | **przekątnym** | **przekątnyc**h |
| Przedruki | w całości lub | w części dozwolone tylko z podaniem źródła. |
| **Wydawca** | **i redaktor odpowiedzialny:** | Roman Zawiliński. |

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.